

Do następnej próby użyto tych samych drożdży gorzelnianych, których jednakowoż nie suszono dnie całe przy stosunkowo niskiej temperaturze, lecz wysuszono szybko, bo w 6 godzinach nad piecykiem gazowym przy mniej więcej 70° C. I te drożdże wyciągano w podobny sposób, jak poprzednie, lecz przy 39° C i przez 3 dni.

Wyniki prób z siłą pędzenia, tak samo jak poprzednio robionych, były następujące:

Czas obserwacji w półgodzinach	Siła pędzenia, wyrażona w $\text{cm}^3 \text{CO}_2$		
	wyciąg z dodat. kwasu	wyciąg bez kwasu	próba kontrolna
1-sza . . .	20	74	90
2-ga . . .	20	310	110
3-cia . . .	50	560	250
4-ta . . .	90	450	260
Po dwóch godzinach zatem .	180	1894	710
Nieżywych komórek było po ukończeniu do- świadczeniu	70%	15%	25%

Z tych obu prób można było wysnuć różne interesujące wnioski, które dalsze

doświadczenia potwierdziły. Tak wywnioskowano że:

1. Z szybko i przy wysokiej temperaturze suszonych gorzelnianych drożdży górnych można przy pomocy wody, zakwaszonej kwasem solnym, otrzymać wyciąg, działający silnie trująco na dolny drożdżak piwowski w obecności cukru trzcinowego.

2. Z tych samych drożdży gorzelnianych, suszonych powoli i przy niskiej temperaturze, nie można wyciągnąć tym samym rozpuszczalnikiem żadnego ciała trującego.

3. Z powyższych drożdży suszonych nie można tego ciała trującego wyciągnąć samą wodą bez kwasu solnego; wyciągi w ten sposób otrzymane działały przeciwnie bardzo pobudzająco na siłę pędzenia drożdżaka piwowarskiego.

Widzimy tu zupełną analogię do prób z truciznami, jakie zboże zawiera. I tam można było zakwaszoną wodą wydobyć truciznę, nie zaś wodą czystą. Kazało to domyślać się, że tak tu jak i tam była w grze ta sama, lub podobna trucizna.

Interesującym jest tu ten objaw, że ten sam drożdżak wydaje truciznę, gdy go się szybko suszy, nie wydaje zaś jej

Moja druga, lecz już „nienaukowa“ podróż na galicyjskie Podole*)

czyli

Poprawili się z pieca na łeb.

„Kochany Panie Walenty!“

„Od dziesięciu lat, t. j. od Pańskiego pobytu na kursie w Dublanach nie widziałem Pana, ani też nie miałem od Pana wiadomości. Wiem jednak pośrednio od kolegów Pańskich, którzy w Galicyi biedę klepią, że się Panu dobrze powodzi, żeś zdrów, żeś żonaty i dzieciaty i że Ci nic do szczęścia na ziemi nie potrzeba, tylko rozgłosu i chwały“.

Oho, pomyślałem, co też ten prof. Syniewski tak słodko list do mnie zaczyna, bo on to właśnie list powyższy wystosował; zaczyna epistolę do swego ucznia od „kochany“. Niesłychane rzeczy, chyba on nie w Galicyi mieszka? Ale gdzie tam, stempel poczty lwowskiej! Co mu się stało? — Lecz czytamy dalej.

„Otóż nadarza się sposobność zdobycia rozgłosu i chwały i w tej właśnie sprawie piszę do Pana.“

Od kilku miesięcy jestem znowu dziennikarzem gorzelniczym, wydaję pismo p. t. „Gorzelnictwo“. — Staram się o to, aby było w całym polskim świecie gorzelniczym rozpowszechnione i niebawem też będzie, bo przecież Pan wiesz, że Polak to patriota od urodzenia i nie da upaść sprawie pożytecznej, która może wzmocnić nasze stanowisko w dziedzinie niewątpli-

*) Pierwszą moją podróż „naukową“ opisałem w „Gorzelniku“ z roku 1898.